

Dr. L. Oppenheim

były profesor prawa w Uniwersytecie Bazylejskim.

---

# SUMIENIE.

Przekład z niemieckiego.



WARSZAWA

BRONISŁAW NATANSON

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI J. FISZERA

Nowy Świat Nr. 9

—  
1900

Дозволено Цензурою,  
Варшава, дня 24 Мая 1899 года.



505.002



## PRZEDMOWA.

---

Praca niniejsza jest streszczeniem odczytu wygłoszonego przeze mnie w Londynie, w niemieckiem stowarzyszeniu dla nauki i sztuki (German Athenaeum). Zawarte w niej uwagi o psychologicznej naturze sumienia godzą się z poglądami Elsenhaus'a, wypowiedzianymi w jego doskonałej pracy, wydanej w r. 1894 w Lipsku, p. t. *Istota i powstawanie sumienia*. Celem mego odczytu nie było jednak rozważanie sumienia z punktu widzenia psychologicznego, ani też krytyczny przegląd dziejów teoryi, wygłaszanych o powstawaniu sumienia. Komu zależy na obznajomieniu się z temi teoryami, tego odsyłamy do książki Elsenhaus'a. Ja, jako prawnik, pragnę przedewszystkiem oświecić zagadnienie o odpowiedzialności i największy położyć nacisk na sprawę *uksztaltowania się i rozwoju sumienia w jednostce*, a także związanych z tą sprawą zagadnień, jak: *spaczenie, przemiany, funkcye* sumienia. Rozpatrzeniu się w tych zagadnieniach poświęciłem stosunkowo więcej miejsca w mym wykładzie, chcąc zwrócić szczególną uwagę słuchacza na ustęp, w którym wypowiadałam własny mój pogląd na zagadnienie o sumieniu spaczonem.

Zajęcie się tym specjalnym przedmiotem popehnę o mnie na tory dalszych pytań z pojęciem sumienia związanych. Ten, kogo bliżej zajmuje odpowiedzialność prawna i niedająca się od niej odłączyć moralna, ten nie powinien unikać zagadnienia o sumieniu spaczonym. Mój pogląd, że jesteśmy za spaczenie swego sumienia odpowiedzialni, gdyż *panujemy poniekąd nad niem i kierujemy nim*—różni się w sposób godny zastanowienia od zwykłego pojmowania sumienia, jako czegoś niewzruszonego. Dlatego też jestem przygotowany na to, że teoria ta zostanie przez wielu odrzuconą, jako nauka wszelką moralność podkopująca.

*Autor.*

Londyn, 9 czerwca 1898 r.

# Treść.

---

## I. Wstęp.

Sumienie i mowa potoczna. — Obawa przed badaniem sumienia nie jest uprawnioną. — Sumienie może błędzić i wskazywać fałszywe drogi. — Dlatego musi się stać przedmiotem naukowego badania. — Badanie to ma wartość nie tylko dla teologii, filozofii i pedagogiki, lecz także i dla prawodawstwa.

## II. Istota sumienia.

Sumienie nie jest narządem duszy. — Naukowe pojęcie duszy zlewa się z pojęciem życia duchowego. — Treścią życia duchowego są wyłącznie wyobrażenia, uczucia i pożądania. — Świadoma i nieświadoma treść życia duchowego. — Sumienie również ujawnia się w wyobrażeniach, uczuciach i pożądaniach. — Definicja sumienia. — Tak zwane estetyczne i naukowe sumienie. — Obrazowe określenie sumienia jako «wewnętrznego głosu» i «wewnętrznego sądu». — Obrazowe pojmowanie sumienia jest uzasadnione.

## III. Pochodzenie sumienia.

Wyłaszczane teorie o pochodzeniu sumienia nie są zadawalniające. — Pozostając w zgodzie z pewnymi dotychczas osiągnięciami zdobyczami nauki, wtedy tylko objaśnić sobie możemy rozwijanie się sumienia, gdy skłonność ku temu przyjmujemy jako istniejącą. — Mu-

simy jednak pozostać świadomymi tego, że pojęcie skłonności jest tylko pojęciem pomocniczem. — Każda jednostka dziedziczy tylko skłonność do tworzenia sumienia, nie zaś samo sumienie. — Samo sumienie jest wytworem psychologicznego i społecznego rozwoju.

#### IV. Rozwój sumienia.

Jednostka jest cielesnym i duchowym wytworem społeczeństwa. Lecz i ona oddziałuje ze swej strony na społeczeństwo. — To działanie i oddziaływanie wzajemne między jednostką a społeczeństwem objaśnia nam rozwój sumienia w jednostce i przekazywanie go z pokolenia na pokolenie. — Religia, moralność i prawo kształtują sumienie. — Obok tych czynników działają jednak jeszcze inne, a przede wszystkim: 1) obyczaj. Jego wpływ wspierający lub krzyżujący oddziaływanie moralności i prawa; przeciwieństwo idealnej i faktycznie sprawowanej moralności. — 2) nauka, 3) sztuka, 4) przykład. Zaraźliwość dobrego i złego przykładu. 5) wypadki i ich wpływ w życiu indywidualnym. Wpływ wypadków w życiu społecznym, wyjaśniony na przykładzie epidemii i wojny. 6) Poznanie samego siebie. Dążenie do prawdy jako walka sumienia i siła kształtująca.

#### V. Funkcya sumienia.

Czynnikami miarodajnymi w funkcji sumienia u jednostek obok większej lub mniejszej skłonności do tworzenia sumienia są: środowisko społeczne, inteligencya, uczuciowość, wrażliwość na sztukę i naukę, siła charakteru. — Sumienie nie funkcjonuje w każdej chwili działania, lecz to przed czynem, to po jego dokonaniu. — Wpływ namietności na przestrzegające sumienie. — Sumienie podlega prawom przyzwyczajenia. — Pozorny brak sumienia u zupełnie dobrych i zupełnie złych ludzi. — Szelest sumienia.

#### VI. Spaczone sumienie.

Pojęcie, objawy i zagadnienia spalonego sumienia. — Zagadnienie to bywa często uważane za nierozwiązalne, gdyż istnieje przekonanie, że we wszystkich okolicznościach należy słuchać swego sumienia. — Męczennicy spalonego sumienia i męczennicy wiary i nauki. — Sumienie nie jest w jakichkolwiek okolicznościach najwyż-

szą powagą, lecz musi poddawać swe orzeczenia kontroli rozumu. — Sumienie nasze kształtujemy do pewnego stopnia sami i jesteśmy dlatego odpowiedzialni za jego spaczenie. — Współwina społeczeństwa przy spaceniu sumienia.

## VII. Sumienie i samobójstwo.

Samobójstwo jest często wyrazem spaczonego sumienia. — Samobójstwo jako ucieczka przed wyrzutami sumienia. — Samobójstwo jako pokuta, jako poświęcenie siebie na ołtarzu sumienia. — Samobójstwo dla zachowania najwyższego dobra.

## VIII. Władza sumienia.

Pozorna różnica nakazującej powagi sumienia. — Źródłem wszelkiej władzy sumienia jest potęga dobra. — Dobro jest pojęciem podlegającym rozwojowi. — Dobro jako rzecz rozsądku i uczucia. — Przeciwnieństwo między tem, co sumienie uznaje za dobre, i tem, czego uczą religia i moralność. — Probiez słusznego wyboru pomiędzy obydwoma. — Nie ślepe, lecz rozumne sumienie jest najwyższą władzą rozkazującą.

## IX. Przemiany sumienia.

Każda zmiana sumienia zachodzi za pośrednictwem naszych moralnych uczuć i wyobrażeń. — Przemiana płynie bądź z rozsądku, bądź z uczucia, następuje jednak rzeczywiście dopiero przy współdziałaniu obydwóch tych czynników. — Przemiana może być nagłą lub stopniową. — Nakazem moralnym: strzedz się takiej przemiany sumienia, która jest spaceniem. Różne formy przemian sumienia. — Głębokie i płytkie sumienie. — Ciasne i szerokie sumienie. — Przemiana sumienia w ściślejszem znaczeniu.

## X. Sumienie i społeczeństwo.

Wzajemne oddziaływanie pomiędzy społeczeństwem i jednostką. — Jednostka jest tylko pozornie, nie zaś istotnie, bezsilną wobec potęgi moralności i prawa. Każdy objaw oporu przeciwko nim jest dowodem ich słabości i podkopuje jednocześnie ich powagę. — Moralność, religia i prawo nie są stale, lecz podlegają ciągłym zmianom.

nom. — Zmiany następują pod działaniem sumienia jednostek i bywają zawsze wywoływane przez wpływ pojedynczych osobistości. — Przykład: Chrystus, Sokrates, Luter. — Powstanie prawa międzynarodowego. — Ligi pokoju. — Ciągłe doskonalenie się moralności i prawa przez wzajemne oddziaływanie pomiędzy społeczeństwem a sumieniem jednostek.

---

## I. Wstęp.

---

Świadomie, czy nieświadomie, wszyscy jednak bierzemy udział w fakcie sumienia. Mówimy ciągle o dobrem i złem, ciasnem i obszernem, lekkim i obciążonem, o spokojnem i o czystem sumieniu. Sami zaklinamy się na własne sumienie i zwracamy się do sumienia innych. Jednych nazywamy sumiennymi, innych niesumiennymi. Jeżeli czyjeś sumienie śpi, chcielibyśmy je zbudzić; przemawiamy do sumienia. Można sumienie swe obarczyć, lub mu ulżyć; można samemu mieć coś na sumieniu, lub też obciążyć czemś sumienie innych; jedno wyrzucamy sobie, — drugie zaś nie. Mówimy o głosie sumienia, o jego sprawie, o obawie przed niem, o kwestyi sumienia i jego wolności, o skrupułach i wyrzutach, o nakazie i radzie sumienia.

W ten sposób wskazuje mowa jak wielkie znaczenie posiada fakt sumienia. Niemniej jednak nie odczuwamy zwykle pobudki do zbadania pochodzenia i kształtowania się głosu sumienia. Wartość sumienia jest tak doniosłą, a głos jego tak kategorycznym, że nie ośmielamy się badać podstawy jego nakazującej powagi. Drży ono w naszym sercu jako głos jasny, wyraźny i silny, — jako głos nam wrodzony, niewzruszony, stanow-

czy i nieprzejednany; jest ono zagadką natury, skałą ze spiżu, o którą rozbijają się wszystkie wątpliwości. Zdaje się jakby wołało na nas: „Nie mędrkuj nad mojem pochodzeniem i istotą; ja nie podlegam szperaniom twego badawczego rozsądku, rozum twój nie pojmie mej istoty. Nic z niej nie zrozumiesz prócz mego głosu; musisz mu się poddać bez oporu, jako sprawiedliwemu sędziemu, jeżeli nie chcesz, ażeby cię spotkało najcięższe, bo duchowe, cierpienie. Jestem dla ciebie czemś niezbadanem i niepojętem. Jeśli się odważysz zwrócić na mnie oko swego rozsądku, oślepię cię promieniami mego żaru, jak oślepia cię słońce, skoro ośmielisz się na nie spojrzeć. W milczeniu powinienes mnie słuchać i służyć mi.“

To żądanie ślepego posłuszeństwa nie jest jednak uprawnionem. Jakkolwiek świętem i nietykalnem będzie sumienie, wiemy jednak, że umie ono nam wskazywać i fałszywe drogi. Zapewne, sumienie *jest* naszym *najwyższym* sędzią, lecz mimo to, może, jak każdy sędzia, błądzić. Wskutek tej właśnie omylności, której podlegamy wszyscy, powstają tak nieszczęsne spory pomiędzy ludźmi. W najtrudniejszych i najważniejszych sprawach wskazują nam często nasze sumienia drogi tak różne i tak wzajemnie się rozchodzące, że najściślej nawet węzły zerwane być mogą.

Już z tego tylko względu,—gdyby nawet nie było innych powodów, — musiałoby sumienie pogodzić się z tem, że się staje przedmiotem naukowego badania. Musi ono odpowiedzieć na pytania: co jest twoją istotą? jakim jest twoje pochodzenie i rozwój? jakie czynniki są miarodajne w twem ukształtowaniu się? jaką jest dziedzina twego panowania? jakie funkcyę spełniasz w pier-si jednostek? z kąd czerpiesz moc swego majestatu? na jakiej drodze zmieniasz swój sąd?

Takie naukowe badanie sumienia nie jest próżną igraszką szperającego rozsądku, igraszką bezcelową i pozbawioną wartości: ma ono ogromne znaczenie zarówno pod względem teoretycznym jak i praktycznym. Znaczenie to daje się spostrzedz nie tylko w teologii, filozofii i pedagogice, lecz i w nauce prawa. Jeżeli tu wobec was roztrząsa zagadnienie sumienia prawnik, to nie zwraca się on do przedmiotu, któryby leżał daleko od sfery jego myśli. Dla kogo nauka prawa jest tylko wykładem prawnie obowiązujących przepisów, ten istotnie daleko od zagadnienia sumienia stoi. Lecz kto stawia tej nauce zadanie głębsze, kto się zajmuje istotą prawa i stara się pojąć jego związek z psychologią i etyką, dla tego zagadnienie sumienia staje się kwestyą palącą. Kto nie rozumie istoty i funkcyi sumienia, ten nie zdoła również zrozumieć funkcyi prawa w życiu indywidualnem, narodowem i międzynarodowem, ani pojąć jego nieporozumień i walk z innemi potęgami duchowymi i jego w tych walkach zwycięstw i porażek. Sumienie jest tym ostrym, przecinającym spór, toporem, którego silnemi ciosami potęga dobra w tej wielkiej walce, którą nazywamy życiem, posługuje się w dążeniu do swego celu: do ciągłego udoskonalania moralności i prawa.

---

## II. Istota sumienia.

---

Badanie sumienia musi się rozpocząć od określenia czem jest wogóle sumienie i na czem polega. Psychologia życia codziennego widzi w sumieniu specjalny narząd duszy. Duszę przedstawia sobie ona jako coś ana-

logicznego z ciałem, zaopatrzonego, jak ciało, w różne narządy, mianowicie w świadomość, rozum, pamięć, uczuciowość, sumienie i t. d. Psychologia naukowa nie chce o tem wszystkiem wiedzieć, musi to nawet ze stanowczością odrzucić. Naukowe pojęcie duszy zlewa się z pojęciem życia duchowego, z ogółem zjawisk świadomości. To życie duchowe ujawnia we wszystkich ludziach, niezależnie od nieskończonej różnorodności *materyalnej*, tę samą zawsze treść *formalną*: wyobrażenia, uczucia i pożądanía. Niema ani jednej takiej chwili w naszym istnieniu, w której-by czuwająca świadomość była czemś innem niż duchową całością, wyraźnie postrzegającą siebie samą—w wyobrażeniach, uczuciach i pożądaníach. Te wyobrażenia, uczucia i pożądanía, zwane składowemi częściami świadomości, nie występują w niej nigdy oddzielnie. Niema żadnego wyobrażenia bez uczucia, uczucia bez wyobrażenia, ani pożądanía, któremu-by nie towarzyszyło uczucie i wyobrażenie. Na tem tylko polega różnica, że ze stale trwających trzech składowych części świadomości, to jedna, np. wyobrażenie, to druga, np., uczucie lub chcenie, występuje mniej lub więcej wyraźnie. Nasze życie duchowe na jawie nie jest niczem innem jeno ciąglem zjawianiem się i znikaniem, przyplywem i odpływem wyobrażeń, uczuć i pożądań. A jak to nasze życie duchowe nie jest identyczne ze świadomością *na jawie*, tak samo nie jest identyczne z temi właśnie niewielu wyobrażeniami, uczuciami i pożądaniami, które stanowią w każdej danej chwili postrzegane składniki naszej świadomości. Życie duchowe każdego człowieka wypełnia nieskończona ilość wyobrażeń i uczuć, o których on nie w każdej chwili swego świadomego siebie stanu pamięta; są one, jak się zwykło mówić, w stanie nieświadomości, i mogą zawsze

zostać uświadomione bądź dowolnie bądź też mimowolnie przez bodziec zewnętrzny. Jeżeli teraz nagle rzuć wam trzy słowa:

*Bitwa pod Maratonem!*

to w świadomości waszej odtworzy się cały szereg wyobrażeń, któreście mieli w dzieciństwie przy wykładzie historyi, i które, być może aż do tej chwili, u wielu z was ani razu się nie uświadomiły. Albo też, przechodząc ulicą, spotkacie rodaka, któregoście nie widzieli od lat dwudziestu: i oto w tejże chwili cały okres z przeszłości zacznie się na nowo przesuwac w waszej myśli — i stan ten trwać będzie może godzinę.

I sumienie również nie przejawia się w niczem innem jeno w wyobrazeniach, uczuciach i pożądaniach, — a mianowicie w etycznych lub religijnych. Jeżeli przypominamy sobie o popełnionym przez nas złym czynie i z tego powodu „odzywa się nasze sumienie“, to spełnia się następujący proces: wraz z mniej lub więcej palącym uczuciem przykrości, zwanem przez nas „wyrzutem sumienia“, narzucają nam się wyobrażenia o tem, że postępek ten był zły; nasze pojęcia moralne powstają przeciwko niemu, potępiając go jako zły. Podobnym jest proces, kiedy odzywa się w nas sumienie przed spełnieniem złego postępk; splot wyobrażeń, piętnujących czyn jako zły, narzuca się nam wraz z towarzyszącem mu silnem uczuciem przykrości, które chce nas odwieść od niego. Wiemy o tem wszyscy, że temu procesowi duchowemu może towarzyszyć dostrzegalny proces cielesny, gdyż sami przeżyliśmy go na sobie: mam tu na myśli silne bicie serca.

Jeżeli tak jest w istocie, to wiemy już teraz czem jest sumienie: jest to fakt *budzenia się* naszych moral-

nych wyobrażeń i uczuć z powodu przedsięwziętych, zamierzonych lub wykonywanych postępów. Jeżeli wyobrażenia te i uczucia odradzają lub odrzucają spełnienie danego czynu, to i sumienie zachowuje się względem niego wrogo, jeżeli się na spełnienie czynu zgadza, zezwala na nie i sumienie.

Słuszność tego pojmowania zostanie stwierdzoną, jeśli rozważymy przez chwilę znaczenie słowa „sumienie“ w przenośni. Jak każdy mówi o swoim sumieniu wogóle, mając na myśli swoje moralne sumienie, tak artysta mówi o swoim estetycznym, a uczony o swoim naukowym sumieniu.

„Moje artystyczne sumienie zakazuje mi tak mało-wać“,—mówi przy sposobności malarz. Myśli on przytem, że jego estetyczne wyobrażenia i uczucia powstają przeciwko danej metodzie i odrzucają ją jako nieartystyczną. A więc i w tym wypadku idzie o budzenie się pewnych wyobrażeń i uczuć.

Takie pojmowanie i określanie sumienia, odpowiadające rzeczywistym procesom w naszej świadomości, zgadzają się zupełnie z obrazowym językiem, w którym nazywamy zwykle sumienie „głosem wewnętrznym“ lub „wewnętrznym sądem“. Istota i czynność sumienia są tak plastycznie uwydatnione przez ten obrazowy język, że możemy się nim spokojnie posługiwać, bylebyśmy tylko zawsze pamiętali o obrazowym charakterze tych wyrażań. Nie należy zapominać, że używam wyrażań obrazowych, jeżeli mówię poniżej o pochodzeniu, rozwoju, funkcyi, spaceniu, nakazującej powadze i przemianach sumienia. Przenośnie te niemniej odpowiadają faktycznym procesom, które wyrażać powinny; a nawet istota ich wyraźniej występuje w tym obrazowym języku.

---

### III. Pochodzenie sumienia.

Skoro teraz wiemy, czym jest sumienie, musimy przystąpić do kwestyi jego pochodzenia.

Muszę tu wyznać otwarcie, że nie nie wiemy o pochodzeniu sumienia, pomimo że wiele teoryi starało się tę kwestyę wyświecić. Darwin, twórca teoryi rozwoju, i Herbert Spencer, który zastosował ją w filozofii, starali się objaśnić pochodzenie sumienia; usiłowania ich były jednak równie bezskuteczne jak i wielu innych uczonych. Początek sumienia należy do historyi rozwoju ducha ludzkiego, o której dotychczas nie wiemy nic, coby istotną wartość mieć mogło. Zbadanie tej historyi rozwoju jest zadaniem psychologii. Nikt nie zdoła powiedzieć, czy zadanie to da się kiedykolwiek rozwiązać w zupełności; pewnem jest jednakże, że dzisiaj stoimy u samego początku tego rozwiązania. Powstanie życia duchowego i świadomości tkwi jeszcze wogóle w zupełnych ciemnościach. Nie znamy nawet granicy życia duchowego w szeregu istot ożywionych, nie wiemy nic prawie o duchowym życiu zwierząt, a nawet psychologia człowieka jest dla nas jeszcze pełną zagadek. Tak samo jak nie umie nam ona powiedzieć nic pewnego o pochodzeniu uczuć estetycznych i logicznych, nie może też nam objaśnić uczuć moralnych, a tem samem i pochodzenia sumienia.

Pozostając w zgodzie z pewną dotychczas wiedzą, wtedy tylko objaśnić sobie zdołamy rozwój sumienia i wszelkiego życia duchowego, jeśli przyjmujemy *skłonność* do niego jako wrodzoną Rodzajowi Ludzkiemu, od

czasu jego powstania. To pojęcie skłonności jest, naturalnie, tylko pojęciem pomocniczem, i to, co w niem rozumiemy, musiało gdzieś i kiedyś powstać przyczynowo w przebiegu natury. Lecz siły, — albo powiedzmy lepiej *obecne* siły — naszego rozumu są zbyt tępe, ażeby poznanie nasze mogło sięgnąć tak daleko wstecz. Wiemy jedynie tylko, że ta, niegdyś w dawnych czasach nabyta, skłonność do wytworzenia w sobie sumienia, jest stałym dziedzictwem każdej nowonarodzonej jednostki. Lecz odziedziczana zostaje jedynie skłonność, nie zaś samo sumienie, które, jak wykazałem, nie jest niczem innem jeno budzeniem się w nas moralnych uczuć i wyobrażeń. Jednostka nie przynosi tych wyobrażeń i uczuć z sobą na świat, ani nie wysnuwa ich z siebie: wytwarzają je w niej wpływy zewnętrzne.

Dawniej istotnie wierzono, a dziś jeszcze gdzieś-niegdzie wiara ta przebłyskuje, że jednostka rodzi się z gotowem już poznaniem dobra i zła. Nauka porzuciła obecnie to stanowisko. Dziś nikt z pomiędzy uczonych myślicieli, a nawet uczonych teologów, nie przeczy temu, że sumienie jest wytworem psychologicznego i społecznego rozwoju. Przekonanie to musiało się narzucić każdemu od czasu, gdy zwrócono uwagę na to, w jak różnorodny sposób przejawiało się sumienie u różnych narodów, w różnych czasach.

Gdy porównamy moralność narodów stojących na pierwszych szczeblach kultury z moralnością narodów o rozwiniętej już kulturze, okaże się, że sumienie tych drugich nie tylko się pogłębiło, lecz i rozszerzyło znacznie swój widnokrąg.

#### IV. Rozwój sumienia.

---

Chcąc zrozumieć, w jaki sposób odbył się i jeszcze dziś stale się odbywa ten rozwój, musimy rzucić okiem na stosunek zosobna wziętej jednostki do społeczeństwa, w którym się ona rodzi i żyje do końca dni swoich.

Jednostka przy urodzeniu swem jest cielesnym i duchowym wytworem społeczeństwa, gdyż od rodziny, z której pochodzi, otrzymuje swoje cielesne i duchowe skłonności. Jednostka rozwój wszystkich skłonności również zawdzięcza społeczeństwu przez wychowanie w rodzinie, w szkole i w życiu wogóle. Pojęcia jej w ogólności, w szczególności zaś jej pojęcia moralne, są pojęciami społeczeństwa, które ją wytworzyło i pośród którego wzrosła. Wielka masa jednostek pozostaje podczas całego swego istnienia w obrębie społeczeństwa, z którego powstała, tak pod względem życia duchowego wogóle, jak i pod względem pojęć moralnych. Ale nie każda jednostka przyjmuje zupełnie biernie pojęcia swego społeczeństwa; niektóre, silne, przetwarzają świadomie lub nieświadomie te poddane im pojęcia, według swoich własnych poglądów, uczuć i doświadczeń. To samodzielne przetwarzanie prowadzi do zmiany pojęć i może zwrotnie wywrzeć znaczny wpływ na społeczeństwo. Wzajemne oddziaływanie pomiędzy społeczeństwem i jednostką objaśnia rozwój sumienia w każdym pojedyńczym człowieku i z pokolenia na pokolenie.

Nad jednostką przy urodzeniu zapanowują trzy wielkie potęgi, które mają rozwijać i kształtować jej sumienie: *religia*, *moralność* i *prawo*, panujące w spo-

czeństwie, w którym jednostka przychodzi na świat. Wpływ tych trzech potęg na rozwój sumienia jest dlatego tak znaczny i stanowczy, że opanowują one jednostkę w samym już wychowaniu, występując nadto w aureoli niezłomnej powagi.

Lecz obok tych trzech potęg nieprzebrana jeszcze ilość czynników zdobywa znaczny wpływ na utworzenie sumienia. Bywa on różnorodny; to krzyżuje, zacieśnia, lub osłabia oddziaływanie moralności i prawa, to je wzmacnia, rozszerza lub pogłębia. Jest rzeczą zupełnie niemożliwą wyliczyć te wszystkie czynniki. Są one tak liczne i częstokroć tak różnorodne dla każdej jednostki, że w całości usuwają się z pod naszej obserwacji. O niektórych przecież należy wspomnieć ze względu na ich moc i znaczenie.

1) Przedewszystkiem obyczaj. Jest rzeczą pewną, że w wielu wypadkach wpływ obyczaju wzmacnia działanie moralności na sumienie. Tak, np., wiele obyczajów uprzejmości zaostrza sumienie, czyniąc je pochośniejszem do względności dla bliźnich; tak samo pośredni przymus, zapędzający do życia religijnego, wzmacnia działanie religii na sumienie.

Lecz w całym szeregu wypadków obyczaj krzyżuje działanie religii, moralności i prawa, osłabia je, a nawet znosi całkowicie. Tak, np., religia i moralność nakazują nam zawsze szczerłość i prawdomówność; obyczaje zaś życia handlowego, obcowanie z ludźmi i tak zwane dobre towarzystwa i t. p. — zmuszają nas często do nieszczerości i nieprawdy. Nałóg doprowadza nas do tego, że głos sumienia z czasem milknie wobec fałszu. Dalej, wskazują nam moralność i religia pokorę i przebaczenie wyrządzonych nam obelg i wspólnie z prawem zabraniają zamachów na życie i zdrowie

innych ludzi; lecz, mieszkając w pewnych krajach i należąc do pewnych warstw towarzyskich, musimy przez sam obyczaj pojedynkować się, gdy nas spotkała obelga. I na tym właśnie punkcie obyczaj jest tak potężny, że pacy wprost sumienie pewnych kół i stawia na miejsce powszechnej moralności niezgodną z nią pod wielu względami — moralność stanową. Tam gdzie pojedynek jest w zwyczaju, staje się on w wielu wypadkach dla członków pewnych kół obowiązkiem sumienia: ich sumienie i moralność stanowa popychają do pojedynku, mimo to, że moralność i prawo starają się powstrzymać od niego.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na przeciwieństwo między uznaną *idealną* moralnością z jednej strony, a moralnością *praktyczną* z drugiej, — tą moralnością, która jest rzeczywiście sprawowana i kształtuje się pod większym lub mniejszym naciskiem stosunków. Szkoła i kościół nauczają nas moralności, której, pod naciskiem stosunków, nie spełniamy, chociaż uznajemy ją za uprawnioną. W tym wypadku obyczaj pokrywa się moralnością inną, różniącą się do pewnego stopnia od powszechnej. Dlatego o podniosłości moralnego życia narodu rozstrzyga, nie jego nauka moralności, lecz faktycznie przezeń spełniana moralność, wyrażająca się w obyczajach.

2) Drugi czynnik stanowi *nauka* <sup>1)</sup>. Pewnem jest, że prawdziwa nauka może moralność tylko wesprzeć; z drugiej jednak strony nie da się zatrzeć, że poglądy niektórych kierunków naukowych mogą przytępić sumienie jak jednostki tak i całych poko-

---

<sup>1)</sup> Elsenhaus, str. 301.

leń. Tak, np., materyalizm filozoficzny, który sam przez się bynajmniej nie sprzeciwia się nauce moralności, może zatruć sumienie, jeżeli w płytkich głowach przekształci się na materyalizm praktyczny. Wiadomo również jak wielkie zamieszanie w sumieniach wywoływała nauka greckich sofistów, póki Sokrates nie wystąpił przeciwko tym fałszywym filozofom.

Z drugiej strony można przytoczyć liczne przykłady, że nauka jest dość silną, aby zaostrzyć i rozbudzić sumienie. Tak, np., Kant swoją nauką o praktycznym rozumie bezwątpienia wzmocnił i zaostrzył sumienia współczesnych.

3) Trzeci czynnik stanowi *sztuka*. Powszechnie znaną prawdą jest to, że sztuka we wszystkich swych gałęziach wywiera uszlachetniający wpływ na człowieka. Z tego samego już wypływa, że może ona wesprzeć i wzmocnić moralne poglądy, — a więc i sumienie. Potęga piękna we wszystkich jego rodzajach nad umysłem ludzkim jest tak wielką, że kto się nią posługiwać potrafi, może wywierać wielki wpływ na ludzi. Schiller, żądając w swej sławnej rozprawie, aby uważano scenę za zakład umoralniający, daje faktowi temu wyraz w zakresie sztuki dramatycznej.

Sztuka może jednak wywierać wpływ nie tylko uszlachetniający, lecz i zatruwający sumienie. Czyni to ona zawsze, gdy potrafi z powodzeniem okryć zło chwałą. Zapewne, nauczanie moralności nie jest zadaniem sztuki, lecz powinna się ona powstrzymać od nauczania niemoralności. Bardziej pustoszącem, niż się wydaje, jest działanie, wywierane na sumienie przez artystyczne przedstawienie i apoteozę cielesnego i duchowego brudu. Wzmacniają one niskie instynkty człowieka



i cieszą się dlatego, otwarcie lub tajemnie, tak wielkiem powodzeniem.

4) Czwartym czynnikiem jest *przykład*. Jak dobro, tak i zło, jedno i drugie jest zaraźliwe. Piękny czyn dlatego pobudza innych do podobnych postępów, że budzi, wzmacnia i zaostrza sumienie. Lecz i zły czyn budzi echo w sercach wielu ludzi i pociąga ich do podobnych postępów. „Złe towarzystwo psuje dobre obyczaje“, gdyż usypia i zatrzuwa sumienie.—Kto bez uprzedzeń obserwuje życie ludzkie, tego uderza wszędzie niezmierny wpływ wywierany przez przykład, w jego dobrej lub złej postaci, na sumienie zapatrujących się nań jednostek. Czyny jakiegoś potentata znajdują natychmiast w kraju znaczną liczbę naśladowców; sumienie ich przeobraża się podług danego przykładu. Niema nie tak świętego, czegoby nie mógł tłum zmieszać z błotem, skoro się tylko znajdzie przywódzca, który z hałasem zada świętości pierwszy cios. I niema również nie tak niskiego i pospolitego, czegoby tłum nie mógł na czas jakiś wywyższyć pod niebiosa i wysławić jako piękne, prawdziwe i dobre, skoro tylko znajdzie się kapłan, składający pospolitości ofiary przy odgłosie rogów i bębnow. Nie nauka, lecz czyn porывa tłum. Najlepsze nauki są słowami rzuconemi na wiatr, o ile nie towarzyszą im odpowiednie czyny.

Wogóle potęga przykładu w życiu bywa nieoceniają. Niema tak wielkiej siły wychowawczej, popychającej nas do dobrego lub złego, — jak przykład. Jedyną naszą nadzieją w sprawie usunięcia niektórych złych obyczajów jest ta, że wysoko postawione i nadające ton indywidualności wielokrotnie dadzą przykład, przeciwny tym obyczajom.

5) Bardzo silnym czynnikiem pod względem wpływu na sumienie są *wypadki* pewnego rodzaju w życiu jednostek i całego społeczeństwa.

W kole naszych znajomych zdarzało nam się widzieć, jak lekkomyślni przedtem ludzie stawali się sumiennymi pod wrażeniem jakiegoś wypadku, np. śmierci matki. Lecz zdarza się i przeciwnie: sumienny człowiek pod wrażeniem jakiegoś wypadku, np. śmierci żony, staje się niesumiennym.

Szczególniej jaskrawym jest wpływ wypadków w życiu społecznem na sumienia mas; wielkie epidemie i wojny stanowią pod tym względem nauczające przykłady. Wiadomo, że epidemie wpływają paraliżująco na masy. Obawa blizkiej śmierci jest tak straszną, że niezliczona moc ludzi traci moralny grunt pod nogami i myśli tylko o tem, aby w szalonym upojeniu zmysłów wyzyskać ten krótki czas, który im jeszcze pozostawia śmierć. Wiadomą jest również rzeczą, że i wojna przytępia częstokroć sumienia ludzi udział w niej biorących. Po każdej większej wojnie, którą przeszedł naród, bądź zwycięski, bądź zwyciężony, znacznie wzrasta ilość przestępstw, które powstają wskutek rozbudzenia gwałtownych skłonności. Przestępstwami te są: zabójstwo, pokaleczenie, zabór cudzej własności i t. d. Ci, którzy brali udział w bitwach, świadomie lub nieświadomie przywykli niżej niż przedtem cenić cudze życie, cudze zdrowie i cudzą własność. Zarówno poszanowanie cudzej własności, jak i współczucie i zrozumienie obywatelskiego, pokojowego ustroju uległy w nich osłabieniu. Często też u zwycięzkiego, jak i u zwyciężonego, narodu zamienia wojna patryotyzm na szowinizm, który grozi zagłuszeniem wszelkich wymagań sumienia przy ocenie innych narodowości.

Lecz, z drugiej strony, epidemie i wojny budzą i za-  
ostrzają sumienia wielu ludzi. Obydwa wypadki wywo-  
lują współubieganie się w poświęceniu i altruizmie mię-  
dzy różnemi klassami narodu, które w czasach pokoju  
żyją obok siebie, nie stykając się prawie wcale. Ustępują  
różnice klasowe, stanowiące zazwyczaj wysokie przegro-  
dy pomiędzy różnemi klassami narodu; ludzie zbliżają się  
do siebie wobec wspólnego cierpienia i niebezpieczeń-  
stwa; otwierają się serca i dłonie. Wypadki te rozbu-  
dzają *współczucie*, które jest pierwszą twórczą przyczyną  
moralności i dobrych obyczajów, jest i dźwignią wstrzą-  
sającą sumienia.

6) Chciałbym przytoczyć wreszcie szósty czynnik,  
który ma niezmiernie znaczenie: jest nim *osobiste uświa-  
domienie w dążeniu do prawdy*. Zapewne, wielka massa  
wszystkich stanów daleką jest od tego osobistego pozna-  
nia. Nie może być inaczej: wielka massa przyjmować musi  
bez krytyki jako prawdę całą sumę wyobrażeń, przeka-  
zywanych jej przez moralność. Lecz niepomahowane  
w głębszych jednostkach dążenie do prawdy wstrząsa  
wpojone poglądy i doprowadza często do poznania nie-  
zgodnego z niemi. Jak straszne zaburzenia wywołać  
może w piersi ludzkiej dążenie do prawdy, wiedzą ci  
wszyscy, którzy na blizkich, przyjaciółach lub na sobie  
samyh doświadczyli wątpliwości co do przekazanej im  
nauki religijnej. Uczucie i rozum staczają z sobą zacięte  
walki; zwycięża to jedna, to druga strona; często do-  
piero po latach wysiłków i zwątpień nastaje spokój  
w zmęczonym umyśle. Dzieje się to wówczas, gdy wąt-  
pliwości zostaną zastąpione przez jasne poznanie, a wy-  
walczona prawda, dzięki niewzruszonym przekonaniom,  
zapanuje w sercu. Wszyscy wiemy w jak różnych kie-  
runkach pecha człowieka dążenie do prawdy; doprowa-

dza ono protestantów do katolicyzmu, katolików do protestantyzmu, wierzących prowadzi w szeregi wolnomyślicieli, a tych ostatnich rzuca na łono wiary. *Zawsze jednak dążenie do prawdy jest walką sumienia, a wynikającą z niej poznanie i przekonania kształtują to sumienie.*

---

## V. Funkcja sumienia.

---

Skorośmy już poznali, jak się tworzy sumienie, łatwym do zrozumienia będzie dający się obserwować fakt, że sumienie nie występuje u wszystkich ludzi jako potęga o jednakowej sile i jednorodnej funkcji. Różnica jest już naturalnie uwarunkowaną przez różnice we wrodzonej jednostkom skłonności do utworzenia sumienia. Przyczyniają się do niej jeszcze inne okoliczności, mianowicie społeczne środowisko, w którym żyje jednostka, jej intelligencja, głębokość uczuć, wrażliwość na sztukę i naukę, siła charakteru.

To jest przyczyną, że jeden człowiek jest sumien-  
nym, inny—lekkomyślnym; że jeden bierze do sumienia  
wszystkie, inny tylko główniejsze przepisy moralności;  
że u jednego głos sumienia woła głośnie, u innego ci-  
sze; że jeden doprowadza z czasem swe sumienie do  
milenia, inny zaś coraz bardziej zaostża je i wy-  
kształca.

Szczególniej należy zwracać uwagę na różnorodną  
funkcję sumienia u różnych ludzi. Nie możnaby po-  
pełnić większego błędu, jak przypuszczając, że w każ-  
dym człowieku, w każdej chwili jego działania, odzywa  
się głos sumienia jako uznający lub potępiający dany

postępek. Wiemy wszyscy, że tak nie jest. Sumienie odzywa się w nas raczej to przed postępkami, to znów dopiero po nim. Możemy się wprawdzie zawsze poradzić sumienia, gdy się wahamy i mamy czas do namysłu; lecz nie czynimy tego wtedy właśnie, kiedy-by to było koniecznem. Silne motywy złych postępów, mianowicie: zemsta, zazdrość, zawiść, chęć szkodenia innym głuszą często głos sumienia. Tem silniej zato rozlegają się potem uderzenia młota sumienia w naszej piersi po złym czynie. Bez wątpienia, człowiek nie spełniłby niejednego złego postępu, gdyby sumienie odzywało się w nim przed spełnieniem z taką samą siłą, z jaką odzywa się po spełnieniu. Lecz namiętność tak go oślepia, pokusa tak go porywa i lekkomyślność z taką siłą pcha go naprzód, że sumienie nie ma ani sposobności, ani czasu do przestrzeżenia go. Można również na długo zagłuszyć przestrzegający głos sumienia. Jak wszystkie funkcyje psychiczne podlega i funkcyja sumienia sile przyzwyczajenia; stałe pełnienie tego, co złe, usypia sumienie; kłamców, oszczerców i złodziei z nałogu sumienie nie ostrzega już przed każdym przestępstwem. Jeżeli uda się w takim człowieku rozbudzić na nowo sumienie, to można mieć nadzieję jego nawrócenia się i poprawy; lecz najczęściej się to nie udaje.

Funkcyja sumienia w różnych jednostkach jest nieskończenie wieloraką. Nie mogę tutaj poruszać wszystkich różnic; na jedną tylko chciałbym zwrócić waszą uwagę. Zdarzają się ludzie, u których sumienie pozornie wcale nie działa. Są to ludzie zupełnie dobrzy, albo zupełnie źli.

Przyjrzyjmy się naprzód ludziom zupełnie dobrym; na szczęście, znajdziemy takich, o ile tylko nie będziemy stosowali zbyt idealnego probierza. Każdy z nas zna

takich ludzi. Są oni zawsze spokojni, zadowoleni i gotowi do okazania pomocy, gdyż serce ich i ręka są stale otwarte. Idą zawsze prawą drogą, bez żadnej walki, bez żadnych wątpliwości, bez wahania się. Chociaż sami są dobrzy i sobie stawiają największe wymagania, jednak zawsze mają wyrozumiałość dla mniej dobrych. Obserwując takich ludzi, łatwo dochodzi się do przekonania, że muszą oni zawsze być dobrymi, że nie potrafią wcale postępować źle; są dobrzy z natury i innymi niż są być nie mogą. Dlatego wydaje się, jakgdyby nie mieli wcale sumienia, gdyż go nie potrzebują: sumienie nie miałoby w nich sposobności do działania. Lecz wielkim błędem byłoby wierzyć temu. Ludzie ci mają raczej najsubtelniejsze sumienia; pracują one tylko bez wszelkiego hałasu, w zupełnem milczeniu, — rzecz można, — automatycznie. Dlatego tacy ludzie nie myślą się nigdy i zupełnie nieświadomie postępują zawsze dobrze i właściwie bez zastanawiania się i wahania, gdyż sumienie ma ich zupełnie w swej mocy i całkowicie panuje nad nimi.

Przyjrzyjmy się teraz ludziom zupełnie złym, gdyż zdarzają się i tacy. I ci nie mają pozornie sumienia, gdyż nie odzywają się w nich żadne wyrzuty, ani przed spełnieniem złego czynu, ani po niem. I tu mamy tylko wypadek pozornego braku sumienia, jeśli pominiemy tych ludzi, którzy, podług zdania psychiatrów, rodzą się już bez żadnej skłonności do wytworzenia sumienia, i wskutek tego, jako cierpiący na *moral insanity*, muszą być zaliczeni do umysłowo chorych od urodzenia. W rzeczywistości zaś sumienie tych ludzi jest całkowicie uspione, śpiące i nieme. Zło tak zapanowało nad nimi, że do pewnego stopnia instynktownie i bez zastanowienia się postępują stale źle.

U wielkiej masy ludzi, niebędących ani zupełnie dobrymi, ani zupełnie złymi, sumienie funkcjonuje z większym lub mniejszym szelestem. Można powiedzieć, że im głośniejszym jest ten szelest w piersi człowieka, tem bardziej człowiek oddala się od ideału człowieka dobrego, chociażby przeważnie postępował dobrze. Dobrym jest ten, kogo sumienie potrzebuje już nawoływać do dobrego. Daleko temu do człowieka godnego zaufania, kogo w każdym wypadku, kiedy nadarza się sposobność ukraść coś niepostrzeżenie, głos sumienia powstrzymywać musi od kradzieży, — chociażby nawet zawsze miał zwyciężyć. Również daleko temu do dobroczynnego człowieka, komu wobec szarpiącej serce nędzy sumienie za każdym razem musi otwierać wahaającą się i oporną dłoń do datku, — chociażby nawet ostatecznie zwyciężało zawsze. Celem wszelkiego wychowania, w szczególności zaś samowychowania, powinno być zmniejszenie tego szelestu sumienia, doprowadzenie człowieka do tego, aby w pewnej mierze instynktownie, bez walki i chwiejności postępował zawsze dobrze. Sumienie samo jest czynnikiem wychowawczym, działającym w tym kierunku; im częściej, mianowicie, skłania chwiejącego się człowieka do dobrego, tem łatwiej i prędzej decyduje się on przy każdej następnej sposobności na dobry czyn; sumienie pracuje z coraz mniejszym szelestem i milknie w końcu, gdyż tak już zapanowało nad swym podmiotem, że ten za każdym razem automatycznie obiera drogę prawą.

## VI. Spaczone sumienie.

---

Ponieważ już znamy rozwój i funkcje sumienia, zwróćę uwagę na pewne zjawisko, którego dotykałem już niejednokrotnie, którego jednak nie rozpatrywałem dotąd dokładnie: na *zjawisko sumienia spaczonego*. Jeżeli, jak to przyjmujemy, sumienie jest naszym najwyższym sędzią w kwestyi prawego lub nieprawego postępowania, to mamy do czynienia z sumieniem spaczonym wszędzie tam, gdzie popycha ono człowieka z całą potęgą swej nakazującej władzy do postępków, który sam przez się jest zły, a przez sumienie uważany za dobry. *Na tem właśnie polega spacznie sumienia, że uważa ono dobre postęпки za złe, a złe za dobre.*

Czy istnieją jednak takie wypadki spaczonego sumienia?

Niestety, na to pytanie odpowiedzieć musimy twierdząco. Wypadek tego rodzaju przytoczyłem już przedtem. Sumienie wyższych warstw społecznych Niemiec i innych państw kontynentu popycha obrażonych do pojedynku, którego uniknąć mogą jedynie, tracąc szacunek innych i swój własny. W tym wypadku mamy do czynienia ze spaczonym sumieniem. I czyż nie jest strasznem to spaczenie sumienia, które nakazuje stronnikom anarchizmu, t. zw. propagandy czynu, — zabijać ludzi niewinnych przez rzucanie bomb, w imię ideałów politycznych? I czyż to nie jest wstrząsające, gdy widzimy, że tacy przestępcy ze spokojnem sumieniem i miną męczenników wstępują na szafot i są

czczeniu przez swych współtowarzyszy jako prawdziwi męczennicy świętej sprawy?

Nadzwyczaj trudno jest zająć właściwe stanowisko względem zjawiska spaczzonego sumienia. Poszczególne wypadki tej kategorii są tak różnorodne, że uczucie nasze pozwala nam rozpatrywać je to z największym współczuciem, to z największą odrazą, to znów ze względną obojętnością. Jeżeli pominiemy nasze uczucia, których motywy często nie podlegają kontroli, i rozpatrzmy te wypadki ze stanowiska spokojnie rozważającego rozumu, to staniemy wobec trudnego zagadnienia. Przedstawia się ono w ten sposób: jesteśmy przekonani i uczymy, że sumienie jest naszym najwyższym sędzią, któremu zawsze poddawać się winniśmy. Tu mamy do czynienia z ludźmi, którzy ulegają naciskowi swego sumienia, a więc subiektywnie postępują dobrze i są o tem zupełnie przekonani. Czy wolno nam ich potępiać niezależnie od tego, czy mamy dla nich współczucie czy odrazę? Nie będąc męczennikami prawdy i dobra, czyż nie są oni przynajmniej niewinnymi ofiarami swego sumienia? Zagadnienie to bywa często uważane za nierozwiązalne. Mówi się o tem jak o jednym z najbardziej tragicznych starć w życiu; mówi się, że nie ma innego rozwiązania takiego starcia, prócz posłuszeństwa wobec sumienia w chwili działania, gdyż nie może być wyższej nad sumienie powagi. Zagadnienie to posiada niezmierną wagę dla prawa karnego. Czy powinniśmy i czy wolno nam karać ludzi, którzy spełnili przestępstwo za radą swego spaczzonego sumienia?

Nie mogę uważać tego zagadnienia za nierozwiązalne, chociaż muszę przyznać, że jest ono trudnem. Przedewszystkiem protestuję i nie chcę, aby choć trochę uważano za męczenników tych, którzy, jak np.,

anarchiści, rzucający bomby, spełniają, na rozkaz swego spalonego sumienia, przestępstwa, za które ciężko są karani. Wszyscy męczennicy wiary i wiedzy, o których ja wiem, mogli wykroczyć przeciwko religijnym naukom swego czasu i otoczenia, nie naruszali jednak nigdy podstaw moralności i dobrych obyczajów, nie spełniali i nie proponowali morderstw, podpalań, krzywoprzysięstwa i t. p.

*Lecz protestuję również i przeciwko temu, jakoby sumienie miało być najwyższą władzą rozkazującą we wszelkich okolicznościach i w każdej, nawet najburzliwszej chwili działania.* I sumienie orzeczenia swe musi poddawać kontroli rozumu: wykazałem już przedtem, że poznanie ma wpływ na sumienie. Nie powinniśmy być niewolnikami sumienia, lecz mamy obowiązek badać, o ile kieruje się ono rozumem, a jeśli jest spalonem,—uznać jego spalenie. Wykazałem, że do pewnego stopnia sami kształtujemy swoje sumienie; spierając się z niem, możemy je wzmacniać lub osłabiać. Dlatego też jesteśmy do pewnego stopnia odpowiedzialni za własne sumienie: nie powinniśmy pozwolić, aby szkodliwa rozkosz zepsucia przekupiła jego głos; powinniśmy baczyć, aby nie spaczył go żaden polityczny lub religijny fanatyzm; powinniśmy po sto razy badać każde pozorne poznanie rozumu, o ile chce ono sprowadzić nas z drogi moralności, której zasady nam wpojono.

*Spalenie sumienia jest przepaścią złego.* Kto za namową swego spalonego sumienia postępuje źle, sądząc, że czyni dobrze, ten, mimo swej dobrej wiary, gorszym jest od człowieka, który świadomie postępuje źle wbrew swemu sumieniu. Chociaż, zdaniem mojem, odpowiedzialność za spalenie sumienia całkowicie ciąży na jego podmiocie, jednakże sam fakt spalonego su-

mienia w wielu wypadkach ujemnie świadczy o stanie organizmu społecznego.

---

## VII. Sumienie i samobójstwo.

---

Łącznie z zagadnieniem spaczonego sumienia wspomnieć musimy o stosunku sumienia do samobójstwa. Bez wątpienia, w całym szeregu takich wypadków mamy do czynienia ze spaczonem sumieniem, — mianowicie wtedy, kiedy zezwala ono człowiekowi na samobójstwo, lub nawet narzuca mu je jako obowiązek. Zdarzają się jednak między niemi takie wypadki, w których nie może być mowy o spaczeniu sumienia, a należą tu trzy kategorie wypadków, nierzadko spotykanych w życiu.

Pierwszą kategorię zaopatrują ci wszysej ludzie, którzy popełniają samobójstwo, nie mogąc już dłużej znieść strasznych wyrzutów sumienia z powodu popełnionego przez siebie złego czynu; uciekają oni przed własnem sumieniem. Zapewne, obowiązkiem ich byłoby wytrwać w tym czyszceniu; lecz czyż możemy ich ganić za to, że ulegają męczarniom, ponieważ sumienie nie wskazuje im możliwości odpokutowania złego?

Jeszcze trudniejszym jest osądzenie drugiej kategorii wypadków. Należą do nich wszystkie te, w których sumienie wymaga od swego podmiotu samobójstwa jako pokuty za spełniony zły czyn. Pisarz Karol Emil Franzos opracował ten motyw z porywającą psychologiczną prawdą. Ogólnie znanym jest romans pod tytułem „Prezydent“. Młoda dziewczyna zamordowała swe nieprawe dziecko. Prezydent sądu, któremu powie-

rzono śledztwo w sprawie tego morderstwa, dowiedział się z aktów sprawy, że oskarżona jest jego własną córką. Za młodu uwiódł on był dziewczynę, którą później opuścił. Teraz przed jego sądem staje owoc tego uwiedzenia; dziewczynę oskarżają o czyn, do którego współwiny on sam się poczuwa. Oskarżona zostaje skazaną na śmierć, lecz prezydent znajduje możliwość ułatwienia jej ucieczki. Następnie składa swój urząd, spotyka się ze swą zbiegłą córką w obcym kraju i podnosi ją słowem i wychowaniem z moralnej i fizycznej nędzy, w której ugrzęzła. Po pewnym czasie jakiś uczciwy człowiek, pomimo iż zna jej przeszłość, żeni się z nią, i są szczęśliwi. Teraz, wiedząc, że dziecko jego jest bezpieczne, prezydent sądzi, iż nadszedł czas odpokutowania za przestępstwo, które popełnił, ułatwiając ucieczkę skazanej dzieciobójczyni. Dlatego wraca do ojczyzny, prosi i otrzymuje posłuchanie u ministra sprawiedliwości, przyznaje się do przestępstwa i żąda, aby go postawiono przed sądem. Minister odmawia, gdyż uważa, że nadzwyczajne okoliczności tego wypadku tłómaczą czyn prezydenta. Lecz sumienia obywatela tłómaczenie to nie uspokaja. Ponieważ minister nie chce go ścigać sądowo, nieszczęśliwy popełnia samobójstwo, nie widząc możliwości odpokutowania w inny sposób za czyn spełniony.

Podobny motyw samobójstwa porusza Suderman w swojej pięknej nowelli p. t. „Życie“. We wszystkich tych wypadkach samobójstwo przedstawia się, nie jako ucieczka przed oczekiwaniem lub obecnem złem, ale raczej jako poświęcenie samego siebie na ołtarzu sumienia. Ludzie ci, nie znajdując z zewnątrz pochodzącej pokuty za swe przestępstwa, są przez sumienie popychani do samobójstwa, którego nie mogą w tym wypadku uważać za nic innego jeno za poświęce-

nie się, lub -- jeżeli kto chce, — za wykonanie na sobie samym wyroku śmierci. Jakkolwiek nauka moralności osądzi tych ludzi, — ten, komu ludzkie serce bije w piersi, nie będzie ich ganił, lecz schyli w pokorze głowę przed tem zagadnieniem tragicznej winy, z którem się tu spotyka.

Jak w tych wypadkach poczucie winy zmusza sumienie do uzbrojenia w samobójczą broń ręki swego podmiotu, tak w ostatniej kategorii wypadków czyni to dążenie do zachowania najwyższego dobra. Jeżeli uczciwa kobieta popełnia samobójstwo, ażeby uniknąć pohańbienia, jeżeli w dawnych czasach, — gdy wzięty na wojnie do niewoli stawał się na zawsze niewolnikiem, — znakomity wojownik przebija swą pierś mieczem, ażeby umrzeć wolnym, — w tych i tym podobnych wypadkach nie możemy mówić o spaczonym sumieniu, popychającym człowieka do samobójstwa. Ci ludzie przekładają śmierć z własnej ręki nad hańbę: któż będzie ich za to ganił? Filozoficzna nauka moralności może i w tych wypadkach nie uznać samobójstwa za uprawnione, lecz myśl ludzka i uczucie mimo to podziwiać ich i sercem lgnąć do nich będą.

---

## VIII. Powaga sumienia.

---

Ponieważ spaczenie sumienia jest możliwe, muszą więc w nas powstać pewne wątpliwości co do jego nakazującej powagi. Dlatego należy zbadać źródła tej powagi, jej prawo i siłę. Jeżeli badanie to przeprowadzimy powierzchownie, wyda się nam, że źródła nakazów

sumienia są różne,—zależnie od różnych ludzi i różnych nauk. Wobec rozpowszechnionej nauki, iż nie może być moralności bez wiary w bóstwo, karzące lub nagradzające w przyszłym życiu, wydaje się, że źródłem władzy sumienia jest właśnie obawa kary i nadzieja nagrody. Z drugiej strony występuje nauka, że różnica między dobrem a złem nie może być poznana wprost przez rozum, lecz tylko z objawionego przez bóstwo nakazu lub zakazu; według tej nauki źródłem powagi sumienia jest wiara w objawienie boskie. Wreszcie jest i taka nauka, podług której moralność należy oddzielić od religii: dobro nakazane przez religię trzeba spełniać z miłości dla Boga, dobro zaś moralne z miłości ku samemu dobru; moralne zło ma być zaniechane wskutek odrazy ku złemu. W tym wypadku mamy pozornie dwojakie źródło władzy sumienia: z jednej strony miłość dobra, z drugiej umiłowanie Boga.

Lecz różnice te w rzeczywistości nie istnieją. Pochodzą one ze spekulacji filozoficznej i religijnej i są wytworem szperającego rozsądku, nie zaś, jak sumienie,—myśli odczuwającej życie. *Źródłem nakazującym powagi sumienia, bądź moralnego, bądź religijnego, szukać jedynie należy we władzy dobra nad umysłem ludzkim.* Kiedy widzimy, że człowiek ratuje bliźniego z ognia lub wody z narażeniem własnego życia, wtedy serce nasze drży z radości na widok tego zaparcia się siebie. Podziwiamy tych, którzy, lekceważąc niebezpieczeństwo, z poświęceniem się pielęgnują zaraźliwie chorych. We wszystkich wypadkach, kiedy spotykamy zaparcie się siebie i poświęcającą się troskliwość dla innych, — czujemy się zawsze podniesionymi; czyn taki zmusza nas do uznania i miłości i pobudza do współubiegania się. Źródłem wszelkiego nakazu sumienia jest potęga dobra, narzucająca

się wszystkim i skłaniająca wszystkich pod swe jarzmo. Wymagania religijnego sumienia dlatego tylko bywają spełniane, że dla wierzącego to, co jest religijnem, zarazem jest i moralnie dobrem. Jeżeli każdemu bez uprzedzeń myślącemu człowiekowi narzucają się w jakiejkolwiek formie i w mniejszym lub większym zakresie religijne pojęcia, to w wypadku tym uznać należy jedynie naglący wpływ, który wywiera potęga dobra na ludzkie uczucia i rozum.

Lecz po czem poznajemy dobro? Czyż nie powstają często spory o to: co jest dobrem? Czyż nie zdarza się często, że jedni uważają za dobre to, co innym wydaje się złem?

Zapewne, tak jest i tak zawsze będzie. Absolutne dobro jest dla nas ukrytem. Również i pojęcie dobra jest zmienne, zależnie od czasu, narodu i innych okoliczności. Nie wynika jednak z tego, aby pojęcie dobra było chwiejnem, gdyż ono się tylko *rozwija*. Nie zdarza się, aby to, co dziś jest dobre, jutro uważanem było za złe, pojutrze zaś znów za dobre. Pojęcie dobra nie waha się z dnia na dzień, lecz rozwija się wraz z rozwojem epok Ludzkości. W jednej epoce, w obrębie jednego kręgu istnienia, do którego należy jednostka, pojęcia dobrego i złego są dosyć stałe, chociaż granice pomiędzy niemi częstokroć nie występują tak wyraźnie, jakbyśmy sobie życzyli. Ponieważ zaś jednostka zarówno ogólne jak i moralne pojęcia i uczucia swoje otrzymuje od epoki, w której się rodzi, ma więc dostateczną pewność co jest dobrem, a co złem: wskazuje jej to moralne uczucie, wpojone w nią przez wychowanie w kościele i w szkole.

A więc dobro byłoby rzeczą uczucia? Tak jest, stanowczo; tylko i poznanie gra przy tem wpływową rolę. Dobro bywa nie tylko uczuwanem, lecz również i pozna-

waniem z głębi uczucia. Poznanie, tak w tym jak i w każdym innym wypadku, musi powściągać uczucie, badać je, w razie potrzeby miarkować, gdyż każde uczucie może wejść na bezdroże, może być fałszywym i przedajnem.

Za nic przewodzią dla każdego uchodzi ta prawda, że dobrem jest to, co moralność jego czasu uważa za dobre. Lecz taka moralność, jako nauka moralności pewnej określonej epoki, jest tylko zewnętrzną potęgą; obowiązuje jedynie o tyle, o ile sumienie poszczególnej jednostki odczuwa jej twierdzenia jako obowiązujące. Jeżeli w piersi człowieczej nastąpi starcie pomiędzy dobrem, którego naucza moralność publiczna, i tem, co sumienie uważa za dobro, wtedy potrzeba przedsięwziąć najściślejsze badanie. Często może się okazać, że moralność publiczna ma rację, lub, że różnice obu stanowisk nie są wielkie. Dopiero, jeżeli po najściślejszem zbadaniu sumienie pozostaje przy swoim, a rozum zgadza się z niem, znając doskonale powody tego odstępstwa, wtedy dopiero *wolno i trzeba* słuchać swęgo sumienia. W tem badaniu probierzem dla rozumu będzie zawsze pytanie: czy sumienie uważa za dobre to, co jest skierowane przeciwko podstawom moralności i dobrych obyczajów; czy też to, czego się domagają moralność i uobyczajenie? W pierwszym wypadku rozum musi stwierdzić spalenie sumienia i jego orzeczenie odrzucić, w drugim zaś zgodzić się na nie. *Zostajemy więc przy tem, że sumienie jest najwyższą rozkazującą potęgą, lecz nieślepe, jeno uświadomione,—sumienie, które potrafi z podbijającą siłą dowieść rozumowi, że miało prawo postanowić tak, jak postanowiło.*

---

## IX. Przemiany sumienia.

---

Jeżeli sumienie może się przemieniać, rozwijać postępowo, lub paczyć, to zadaniem naszym jest zbadanie tej drogi, na której dokonywa się przemiana sumienia. Określiłem sumienie jako fakt budzenia się naszych moralnych wyobrażeń i uczuć pod wpływem postanowionych lub zamierzonych postępów. Wobec tego sumienie jest faktem związanym z naszymi moralnymi wyobrażeniami i uczuciami. Każda zmiana sumienia musi się spełnić za pomocą naszych moralnych uczuć i wyobrażeń, chociaż poszczególne czynniki, wywołujące zmianę, mogą być różne. Te różne czynniki przytoczyłem już wyżej.

Doświadczenie i obserwacja uczą, że w poszczególnych wypadkach przemiana sumienia wychodzi bądź ze strony wyobrazeniowej, bądź ze strony uczuciowej, — t. j. z rozsądku lub z uczuciowości. Jeżeli np. żądze badania i dążenia do prawdy odepczną człowieka od religijnej wiary jego dzieciństwa i sumienie nie uznaje już za obowiązujące tych religijnych przepisów, których go uczono, — wtedy przemiana sumienia wypływa z rozsądku. Jeżeli natomiast widok okrucieństw, popełnianych na zwierzętach w celu karmienia się ich mięsem, wywoła w kimś taką litość, że uczucie powstaje przeciw temu, a sumienie zakazuje mu używania mięsa i czyni go wegetarianinem z etycznych względów, — wtedy przemiana wynika z uczuciowości. Chociaż więc punktem wyjścia dla przemiany jest bądź rozsądek, bądź uczucie,

jednak w każdej ostatecznej przemianie sumienia współdziałają obie te potęgi duchowe; sumienie dopóty nie dochodzi do rzeczywistej przemiany, dopóki uczucie nie przeciągnie na swoją stronę rozsądku, lub rozsądek uczucia. Dopiero gdy obydwie działają wspólnie i gdy nastąpi przemiana moralnych wyobrażeń i odpowiadających im uczuć, — na miejsce dawnych z całą siłą występują nowe wyobrażenia i uczucia, a wraz z tem spełnia się i przemiana sumienia.

Przemiana ta może nastąpić tak nagle, jak nagle Szawel przemienił się w Pawła; może też wymagać wielu lat walki, wątpliwości i rozdzwieniu pomiędzy wyobrażeniami i uczuciami; może, наконец, bez wszelkiej walki trwać całe lata, dopóki jakieś wyobrażenie lub uczucie nie nabierze takiej siły i natężenia, że już z całą mocą potrafi wstrząsnąć sumieniem. Tak, np., cały świat cywilizowany od wieków już uczuwał i uznawał niemoralność niewolnictwa; a jednak dopiero w naszym stuleciu uczucia i wyobrażenia o konieczności wyłączenia go stały się tak silnymi i natężonymi, że sumienie narodów kategorycznie powstało przeciwko niemu i zażądało bezwarunkowego zniesienia niemoralnej instytucji na całej kuli ziemskiej.

Odszukanie drogi, na której spełnia się przemiana sumienia, wzmacnia w nas przekonanie, że za jego spalenie odpowiedzialnym jest ten, do kogo ono należy. Jeżeli przemiana sumienia nie jest możliwą bez usilnego współdziałania rozsądku i uczucia, to i spalenie sumienia nie może się spełnić bez zgody pomiędzy temi dwoma czynnikami. *Jednem z najważniejszych może wymagań moralnych jest to, aby strzedz się spalenia sumienia.* Gdy fałszywe uczucie

chce zepchnąć nasze sumienie z właściwej drogi, sprzeciwić się temu powinien zdrowy rozum; gdy zaś uludne poznanie spaczyć chce nasze sumienie, oprzeć się temu powinno zdrowe uczucie moralne. Chociaż-byśmy w jakimś poszczególnym wypadku mogli współczuć z człowiekiem, który za namową swego spaczzonego sumienia popełnił przestępstwo, to jednak zawsze w oczach naszych ciążyć na nim będzie odpowiedzialność.

Mówilem dotąd o przemianie sumienia wogóle; warto jednakże wskazać: w jak rozmaitych przejawia się ono formach.

Może będziemy się wahali mówić o przemianie sumienia już wtedy, gdy ono staje się tylko bądź głębszem, bądź płytszem. A jednak w tym wypadku proces życia duchowego w istocie swej nie jest inny, niż wtedy, gdy sumienie tak się przemienia, że uważa za dobre to, co przedtem uważało za złe,—i odwrotnie. I w tym wypadku konieczne jest współdziałanie rozsądku i uczucia. Mówimy, że sumienie staje się bądź głębszem, bądź płytszem wtedy, gdy działalność jego nabiera silniejszego lub słabszego natężenia. Dzieje się to tak samo, i taksamo też jest możliwem, jak pogłębienie lub przytępienie poczucia piękna. Jak uczucie estetyczne pogłębia się przez oglądanie wielu arcydzieł sztuki, zrozumiale objaśnianych przez znawców, taksamo pogłębiają się poszczególne działania sumienia przez obcowanie z sumiennymi ludźmi, przez poznawanie postępów, wypływających z pogłębionego sumienia, przez nauczanie i pobudzanie. I jak uczucie estetyczne tępieje i staje się płytkiem w pełzająco-trzeźwem i brzydkiem otoczeniu, taksamo przytępiają się i poszczególne działania sumienia przez otoczenie, gorszącą naukę i gorszący przykład.

Dalej, sumienie może się *rozszerzać* i *ściśnić*. I tu mamy do czynienia z tym samym procesem życia duchowego: rozsądek i uczucie muszą działać wspólnie, jeśli się ma dokonać przemiana. O rozszerzeniu sumienia mówimy wtedy, gdy rozszerza się jego horyzont: gdy pod sąd swój podciąga ono takie działania i takie niedziałania, które dotychczas były mu obojętne,—jako t. zw. *adiaphora*.

Najbardziej typową jest przemiana sumienia w ścisłym znaczeniu; mówimy o niej, gdy sumienie zmienia się w ten sposób, że uważa za złe to, co przedtem uważało za dobre, i odwrotnie. Nadmienilem już wyżej, że przemiana taka zarówno może być wsteczną, t. j. jednoznaczną ze spaczeniem, jak też i postępową, sprzyjającą rozwojowi.

Błędem byłoby sądzić, że jedno i drugie przemiany sumienia zdarzają się rzadko i w wyjątkowych tylko wypadkach. Sumienie nasze również nie jest niczem stałym i niezmiennem, jak i nasz charakter: jak charakter tak i sumienie podlega ciągłym zmianom. Każdy dobry postępek wzmacnia je, każdy zły — osłabia; dobre towarzystwo je pogłębia, złe czyni je płytkiem. Każde zwycięstwo dobrych pobudek nad złemi podnosi jego energię, każde zwycięstwo złych nad dobrymi energię tę osłabia. Z pewnego punktu widzenia, *los jego spoczywa w naszych rękach. Sami jesteśmy, do pewnego stopnia, panami i mistrzami własnego sumienia.*

---

## X. Sumienie i społeczeństwo.

---

Poznaliśmy już rozwój, funkcję, powagę sumienia ludzkiego, oraz przemiany, jakim podlega. Obecnie zadaniem naszym będzie szczegółowe rozpatrzenie jego *stosunku do społeczeństwa*. Tylko wtedy stanie się zrozumiałym postępowy rozwój moralności i prawa, który spostrzegamy, nie tylko patrząc wstecz, w przeszłość, lecz także patrząc na to, co dzieje się obecnie, przed naszymi oczyma.

Punktem wyjścia jest dla nas już przedtem stwierdzony fakt wzajemnego oddziaływania pomiędzy społeczeństwem a jednostką. Społeczeństwo cieleśnie i duchowo wytwarza jednostkę; społeczeństwo daje jednostce przez wychowanie w moralności i poczuciu prawa te etyczne pojęcia, które operuje jej sumienie. Społeczeństwo wreszcie stałym wpływem swoim mniej lub więcej zmusza jednostkę do zachowania tych pojęć moralnych. Środki, za pomocą których wpływ się dokonywa, są następujące: okazywanie moralnego szacunku lub pogardy, udzielanie lub odmawianie łask religijnych, wreszcie używanie przymusowych środków porządku prawnego, w szczególności kar kryminalnych, które dojść mogą aż do unicestwienia jednostki przez karę śmierci.

Jednostka wobec tych potęg — moralności i prawa, — z ich pośrednimi i bezpośrednimi środkami przymusu — jest pozornie bezsilną. Co chwila widzimy, jak potęgi te w proch ścierają powstające przeciwko nim jednostki. A jednak w istocie rzeczy jednostka nie jest zupełnie

bezsilną nawet i wobec takich potęg. Przedewszystkiem samo powstanie przeciw tym potęgom jest już oznaką ich słabości, — słabości tem większej, im silniejszymi są środki służące do stłumienia wszelkiego oporu. Gdyby moralność i prawo miały całą i pełną moc nad jednostką, to niemożliwem byłoby powstawanie przeciwko nim.

Idziemy dalej. Każdy objaw urągania przeciw tym potęgom w wyższym lub niższym stopniu wstrząsa niemi. Każde uchybienie moralności osłabia samą moralność, każdy grzech religijny wstrząsa religię, każde przestępstwo podkopuje porządek prawny. Dopóki wypadki oporu są pojedyncze, dopóty osłabienie nie jest bardzo widocznem; niemoc jednak ukazuje się wyraźnie, gdy występują całe już grupy ludzi. Tak, na przykład, obecna moralność i prawo są bezsilne wobec pojedynku i prostytucyi.

Wreszcie moralność i prawo nie są to pojęcia stałe, lecz same rozwijają się ciągle i ulegają zmianom, dążąc do form coraz doskonalszych. *Zmiany te wywołują jednostki; i tu już jasno występuje fakt wzajemnego oddziaływania między jednostką i społeczeństwem.*

Nie potrzeba chyba szczególnego nacisku kłaść na to, że ciągła ta zmiana jest rzeczą nadzwyczajnej wagi dla postępu moralności i prawa. Należy jednak zastanowić się nad tem, w jaki sposób zmiana ta następuje.

Droga ustawicznych przemian przechodzi przez sumienia jednostek. Przepisy moralności i prawa tak długo tylko są tem, czem są, dopóki się je ogólnie uznaje za takie. Jeżeli sumienie ogółu jednostek odrzuci niektóre z tych przepisów, a inne uzna za obowiązujące dla siebie, — sam ten fakt już sprowadzi zmianę w mo-

ralności i prawie; zmiana zaś ta może być zarówno wsteczną, jak i postępową.

Historja pokazuje, że zmiany takie mogą się dziać nagle; mogą również dojrzewać tak wolno, że trudno w nich odszukać te wszystkie czynniki, które je spowodowały.

Najpotężniejsze zmiany częstokroć przychodzą zupełnie nagle, — przynajmniej z pozoru. Pobudkę do nich daje zwykle jakaś potężna osobistość. Życie i działalność Chrystusa są najwznioslejszym przykładem tego rodzaju w historii świata. Chrystus przez swe życie i śmierć, przez swą naukę i postępowanie dał pobudkę do najistotniejszej przemiany sumienia, jaką znamy. Wystąpienie Sokratesa przed Chrystusem, — Lutra po Chrystusie są również przykładami należącymi tutaj, chociaż pod względem doniosłości nie dają się wcale porównać z przykładem Chrystusa.

Prawidło, że kropla draży kamień, da się też zastosować do zmian w moralności i prawie. W większości wypadków zmiany nie przychodzą nagle, lecz powoli dojrzewają; zawsze jednak są wywoływane przez nauczanie i działanie większej lub mniejszej liczby jednostek. Nie brak na to przykładów z przeszłości i z teraźniejszości.

Wspaniałym przykładem z przeszłości jest powstanie prawa międzynarodowego. W Czasach Starożytnych narody nie posiadały żadnych praw wobec siebie. Cudzoziemiec w obcym państwie nie miał praw żadnych. Lecz w przebiegu Wieków Średnich coraz wyraźniej występowała myśl, że pomimo wszelkich zapór Ludzkość, a przynajmniej Ludzkość chrześcijańska, jest związana wspólnym węzłem moralnym, który wymaga dochowywania pewnych wzajemnych, obustronnych obo-

wiązków. Sumienie narodów podjęło tę myśl; wytworzyła się moralność pomiędzy narodami, a gdy w roku 1625 Hugo Grotius wydał swoją sławną książkę *De jure belli ac pacis* (o prawie wojny i pokoju), powstało prawo pomiędzy narodami, nowożytne prawo międzynarodowe.

Można wskazać i mniej doniosłe przykłady z doby obecnej. Wybieram, jako jeden z najbardziej typowych, dążenia skierowane przeciw wojnie. Moralność i prawo uznają dotychczas wojnę jako konieczny środek samopomocy, dozwolony w pewnych warunkach dla załatwiania sporów między narodami. Jednak w wielu krajach powstają już t. zw. l i g i p o k o j u, które bezwarunkowo w każdym wypadku są przeciwne wojnie.

Jeśli stowarzyszenia te potrafią zawładnąć przekonaniami ogółu, jeśli potrafią pozyskać dla swej sprawy sumienia ludów, wtedy moralność i prawo rozwiną się w tym kierunku, jak rozwinęły się w przeciwnym. Był bowiem czas w wewnętrznym życiu państw, kiedy moralność i prawo nie żądały, jak dziś, aby między jednostkami panował absolutny pokój, lecz uświęcały krwawą zemstę, waśni i pojedynki sądowe. Jak w tym wypadku walka pomiędzy jednostkami musiała ustąpić przed pokojem, tak samo, podług zdania stronników ruchu pokojowego, będzie przed nim musiała ustąpić wojna między narodami i między państwami.

W ten sposób z wzajemnego oddziaływania jednostki i społeczeństwa powstaje stały rozwój moralności i prawa. To ciągle udoskonalanie się widocznem jest wszędzie i dla każdego, chociaż postępuje bardzo wolno i stopniowo. Moralny, — a pośrednio, wraz z nim, i prawny poziom Ludzkości — podnosi się z dnia na dzień, cokolwiek-by przeciw temu mówiono; osią zaś tego

ciągłego rozwoju jest sumienie. Nie posiada ono wprawdzie ciała i kości, jednak jest rzeczywistością. Nie możemy go widzieć, ale je słyszymy; nie możemy go uchwycić, lecz możemy je odczuć; można je wyśmiewać i drwić z niego,—nie przestanie ono jednak być najwyższą potęgą. Jak zdolność do wytworzenia go jest warunkiem nieodzownym kultury, tak rozwijanie go i pogłębianie jest jednym z zadań cywilizacyi.



12.

514/62